

13 lutego lub 4 lutego
wspomnienie dobrowolne św. Katarzyny Ricci, zakonnicy i mistyczki
- patronki chorych



Św. Katarzyna Ricci urodziła się we Florencji 23 kwietnia 1522 r. w rodzinie Piotra Franciszka, naczelnika republiki florenckiej, pochodzącego ze znanej rodziny bankierów i kupców, oraz Katarzyny Panzaro dei Firidolfi z rodziny Ricasoli. Na chrzcie otrzymała imiona Aleksandra Lukrecja.

Po śmierci matki, gdy miała 6 lat, wychowywana była przez pobożną macochę, Fiammettę da Diacceto, a następnie oddano ją na nauki do klasztoru benedyktynek w Monticelli (św. Piotra), gdzie przeoryszą była jej ciotka, Ludwika de' Ricci.

Od najmłodszych lat wykazywała się szczególną pobożnością, w szczególności do samotnej modlitwy i kontemplacji. Od dzieciństwa miała szczególne nabożeństwo do Męki Pańskiej. W Monticelli często klęczała przed krucyfiksem, do dziś tam przechowywanym i zwanym „*krucyfiksem Aleksandry*”. Wcześniej też postanowiła wstąpić do zakonu. Taka decyzja nie była oczywistą – były to wszak czasy rozkładu moralności i porządku... Ojciec również nie chciał wyrazić zgody...

Dopiero poważna choroba córki, i uzdrowienie uznane za cudowne, wpłynęły na zmianę decyzji ojca. Za radą ciotki odwiedziła więc kilka klasztorów, ale widząc rozprężenia w nich panujące odrzuciła je. Po krótkim powrocie do domu, w wieku 12 lat, wstąpiła w końcu do klasztoru

dominikańskiego (zakon kaznodziejski, łac. *Ordo Praedicatorum OP*) św. Wincentego w Prato w Toskanii, założonego kilkadziesiąt lat wcześniej przez 9 sióstr pragnących podążać drogą wskazywaną przez Hieronima Savonarolę (1452, Ferrara – 1498, Florencja). Dyrektorem duchowym i spowiednikiem klasztoru, w którym przechowywano prochy spalonego na stosie Savonaroli, był jej wuj, Tymoteusz de' Ricci.

Rok później, w 1535 r., otrzymała habit i przyjęła imię Katarzyny przez pietyzm dla imienia Świętej Katarzyny Sieneńskiej (gr. katharos – czysty, bez skazy, prawy). Śluby wieczyste złożyła rok później.

Szybko wzrastała w cnotach. Ponoć na szyi nosiła „łańcuch żelazny”, oznakę nieustannej pokuty, dwa-trzy dni w tygodniu pościła o chlebie i wodzie, ofiarując umartwienia za dusze cierpiące w czyśćcu.

Początkowo jednakże, przez pierwsze pięć lat, musiała zmierzyć się z niechęcią współsióstr, które traktowały jej pobożność i opowieści o przeżyciach mistycznych i wizjach z przymróżeniem oka, co przeradzało się niejednokrotnie w poniżanie i szyderstwa.

Trudno im było zrozumieć i pojąć zmieniające się nastroje Katarzyny, oscylujące między zdrowiem a chorobami i następującymi po nich uzdrowieniami (na przykład w 1540 r., w rocznicę śmierci Savonaroli), normalnością życia codziennego i mistycznymi uniesieniami.

A były one wszak tylko przygotowaniem do tego, co miało nastąpić wkrótce...

Jej świętość i pokora ostatecznie przekonały współsiostry i została zaakceptowana. Nie tylko – wkrótce zaczęła obejmować coraz ważniejsze pozycje w klasztorze i niebawem była już jego wice-przełożoną.

Kulminacją stanów mistycznych Katarzyny okazał się luty 1542 r. Od tego momentu, przez kolejnych 12 lat, Katarzyna doświadczała cotygodniowej ekstazy Męki Pańskiej, trwającej zazwyczaj od czwartkowego południa do 4:00 po południu następnego dnia, w piątek. W niezwykle plastyczny, wręcz realistyczny sposób przeżywała – oczyma Matki Bożej – Drogę Krzyżową. Realizm unaoczniał się i świadkowie mogli dostrzegać ślady Męki Pańskiej pojawiające się na jej ciele: cięcia po biczowaniu, rany korony cierniowej, odcisk drzewa Krzyża na ramieniu – pojawiające się w kolejności występowania w Pasji. Ślady męki widoczne były na jej ciele przez cały tydzień.

Podczas medytacji Męki Pańskiej w trakcie uroczystości Wielkiej Nocy 1542 r. Katarzyna zachorowała. Uleczyć miał ją Zmartwychwstały Pan, ukazując się jej w rozmowie z Marią Magdaleną. W tym samym czasie na jej ciele pojawiły się stygmaty Męki Pańskiej.

Od kwietnia 1542 r., w trakcie głębokiej modlitwy i kontemplacji tajemnic *Via Dolorosa*, na jej palcu pojawiała się często obrączka, symbolizująca zaślubiny z Chrystusem. Jezus miał się jej objawić, w rozjaśnionej postaci Przemienienia Pańskiego, i oznajmić: »*Córko, otrzymujesz tę obrączkę jako obietnicę i na znak, że od tej pory, na zawsze, należysz do Mnie*«. Dla niej obrączka była złotą z diamentem – obserwujący widzieli tylko pojawiający się odcisk i zaczerwienie.

Miewała też inne wizje pozwalające jej medytować na temat stanu dusz jej współczesnych, stanu Kościoła rozdieranego protestancką herezją, i ofiarować swoje cierpienia za jedność mistycznego Ciała Chrystusa.

Wieść o ekstazach Katarzyny szybko przedostała się poza konwent św. Wincentego. W klasztorze pojawił się generał zakonu dominikańskiego Alberto Las Casas. Sprawą zainteresowała się Kuria Rzymska, po czym papież Paweł III wysłał komisję kardynalską dla jej zbadania. Nie stwierdziła ingerencji zewnętrznej i uznała nadprzyrodzony charakter zjawiska.

Któregoś dnia u bram klasztoru pojawić się miała chora kobieta i poprosić „o rozmowę ze świętą mniszką”. Drzwi otworzyła Katarzyna i odpowiedziała „*Tu nie ma świętych. Święci są w niebie!*” Kobieta zdała sobie aliści sprawę, że rozmawia z zakonnicą, którą wszyscy zwali „*świętą z Prato*” i zaczęła usilnie prosić o pomoc. I uzyskała ją – kobieta zostać miała uleczoną.

Thumy odwiedzające były tak liczne, że współsiostry, wraz z Katarzyną, obawiając się zbyt dużej ingerencji w ich codzienną posługę, zaczęły się modlić do Pana o to, by oznaki Męki Pańskiej na ciele Katarzyny nie były tak widoczne. I w końcu zostały wysłuchane – w 1554 r. ekstazy zakończyły się.

W wieku 25 lat została dożywotnią przełożoną klasztoru i pozostała nią do końca życia. Przeprowadziła reformę życia zakonnego w duchu Hieronima Savonaroli, którego otaczała wielką czcią. Wokół niej gromadziło się coraz więcej naśladowczyń – niektóre z nich zostały przez Kościół uznane za święte (w pewnym momencie w klasztorze było 160 sióstr). Okazała się sprawną administratorką i organizatorką życia klasztorowego, rządziła wspólnotą roztropnie i łagodnie. Tak dobrze czytała w duszach sióstr, że poznawała uczucie smutku lub pokusy przez nie przeżywane. Unikały ją z bojaźni przed upominaniem i starały się nie myśleć o pokusach. Gdy przyjęła na siebie cierpienia pewnej duszy czyścicowej, ciało jej ściemniało i zdawało się płonąć w sposób zatrwajający. Siostry nie mogły utrzymać jej dłoni.

Katarzyna rozpoczęła także cichą akcję wpływania na zewnętrzne wydarzenia – zaczęła prowadzić bogatą korespondencję. Z jej rad korzystali książęta, biskupi i kardynałowie. Korespondowała z trzema przyszłymi papieżami: Marcelim II, Klemensem VIII i Leonem XI, a także ze św. Karolem Boromeuszem, św. Filipem Nereuszem i św. Marią Magdaleną de Pazzi. Z dwojgiem ostatnich nawiązać miała kontakt w mistyczny sposób, nigdy się z nimi osobiście nie spotykając – miała ponoć dar bilokacji, czyli obecności w wielu miejscach naraz. Jedno z jej pojawień, wiele setek mil od miejsca, gdzie się znajdowała, zostało udokumentowane i stało się jednym z dowodów na procesie beatyfikacyjnym.

Do końca życia, nawet po zakończeniu mistycznych objawień, medytacja Pasji była centralnym punktem duchowości Katarzyny, którą starała się przekazać swoim współsiostrom.

Zostawiła po sobie pisma ascetyczne, utwory poetyckie i oczywiście korespondencję (wartościowe pisma z dziedziny życia wewnętrznego, szczególnie listy). Najśłynniejszym utworem jest "Kantyk o Męce Pańskiej", niemal w całości składający się z cytatów biblijnych. Do dziś jest on śpiewany w klasztorach dominikańskich, szczególnie w okresie Wielkiego Postu.

Zmarła, po długiej i ciężkiej chorobie, 2 lutego 1590 r. w Prato w Toskanii. Święta Maria Magdalena de Pazzi, żyjąca w Florencji, widziała w objawieniu, jak św. Katarzyna otoczona zastępami aniołów unosiła się z ziemi do niebieskiego Jeruzalem.

Po wielu przerwach i opóźnieniach w procesie beatyfikacyjnym, błogosławioną ogłosił ją Klemens XII 23 listopada 1732 r. Dnia 29 czerwca 1746 r. Benedykt XIV zaliczył ją do grona świętych.

Jej relikwie spoczywają w szklanej urnie w ołtarzu głównym bazyliki św. Wincentego Ferrera i św. Katarzyny de' Ricci w Prato, gdzie jej duchowe potomkinie do dziś wypełniają wolę i żyją – w sąsiadującym klasztorze – według reguły św. Dominika i jej wiernej uczennicy, św. Katarzyny. Jej doskonale zachowane ciało wystawione jest na widok publiczny.

W ikonografii św. Katarzyna Ricci jest przedstawiana najczęściej pod krucyfiksem w trakcie pisania swych dzieł.

Modlitwy:

Panie Boże, który obdarzyłeś św. Katarzynę niebiańskimi darami, pozwól nam w czasie naszej ziemskiej wędrówki naśladować jej cnoty i wraz z nią cieszyć się wiecznym szczęściem w niebie. Amen.

Myśli:

Niech Jego Majestat udzieli ci pomnożenia w Jego świętej miłości, i niech udzieli ci zrozumienia, że wszystko, co cierpisz jest Mu znane, i że On odpłaci Tobie za wszystko, jeśli będziesz znosił to z cierpliwością, jak mam nadzieję chcesz czynić; albo raczej, jak wierzę, że czynisz. Oddaj się Jemu całkowicie, a On da ci Siebie; powiedz: Uczyń ze mną cokolwiek Ci się podoba, daj mi albo chorobę, albo zdrowie, obym tylko Ci się podobał; Nie chcę niczego poza pełnieniem Twojej świętej woli.

Najbardziej trzeba się starać o współzawodnictwo w dobru, jednak nie poprzez zazdrość, tak jakby ktoś chciał odciągać bliźniego od dobra, aby ten go nie prześcignął. Należy mocno biec w świętym współzawodnictwie i z pragnieniem niebiańskiego źródła. Nie przeszkadzając biec bliźniemu, starajmy się jednak wejść pierwsi. O, jeśli dzisiaj w sercach chrześcijan istniałoby takie współzawodnictwo, jakże wielu osiągnęłoby upragnioną nagrodę, o którą obecnie tak niewielu się ubiega. Czyńmy więc tak, najdroższy mój synu, abyśmy szybko biegli i odnieśli zwycięstwo. Nie będziesz uważany w tej walce za lekkomyślnego, podobnie jak nie został uznany za nierozważnego ów nieszczęśliwy czy raczej szczęśliwy łotr, ukrzyżowany razem z Jezusem. Czy nie wydaje ci się, że walczył on lepiej niż wielka rzesza świętych ojców, którzy już od wieków oczekiwali odkupienia? Ten bowiem w ułamku czasu tak szybko pobiegł, że wyprzedził wszystkich, i jako pierwszy zasłużył na nagrodę, której jednak nie odebrał nikomu spośród wezwanych do niej.

Teraz zaś, mój synu, żyjemy w dniach, w których powinniśmy biec i trwać bardziej niż dotąd przywykliśmy. Rozważając bowiem ukazywaną nam w tych dniach głębię tajemnicy odkupienia, o ileż bardziej powinniśmy trwać i nie ustawać!

Widzimy przede wszystkim miłosierdzie, które zwyciężyło sprawiedliwość, a pośrednicząc u Ojca Przedwiecznego, skłoniło Go, aby posłał swojego Jednorodzonego Syna i by On przyjął ludzkie ciało dla zbawienia naszych niewdzięcznych dusz. To miłosierdzie sprowadziło Boga z wysokości na ziemię, zamknęło w łonie Dziewicy Tego, "którego niebo ogarnąć nie może". On z wszechmocnego Boga stał się niemowlęciem razem ze wszystkimi ułomnościami innych dzieci, z nieśmiertelnego i nie podlegającego cierpieniom stał się śmiertelnym i cierpiącym, z boskiego stał się ludzkim, z najmądrzejszego – jakby nierozumnym w oczach ludzkich, z Pana, któremu służą aniołowie – sługą ludzi.

Jakiż umysł nie wpadnie w podziw, kiedy rozważa te sprawy, wiedząc, że to wszystko stało się w tym celu, aby ludzka natura spłaciła dług wobec boskiej Istoty? A ponieważ nasza natura nie była w stanie sama spłacić tego długu ani otworzyć bramy nieba, zamkniętej przez nieposłuszeństwo, oto przybył Zbawiciel, bogaty w tak wielki skarb, przygotowany i przysposobiony do uwolnienia nas od długu oraz ustanowienia nas z powrotem dziedzicami niebieskiej ojczyzny. Sama myśl o tym powinna powstrzymać nas od wszelkich naszych działań; mam na myśli działania ziemskie i próżne.

Jest rzeczą konieczną, abyśmy podjęli ten bieg, pobudzeni przykładem oceanu miłości Syna Bożego ku znikomemu stworzeniu. On sam, wraz z naszą naturą, ruszył w swój tak szybki bieg, by wyjść naprzeciw tak wielkiemu cierpieniu.

Synu, powinniśmy podjąć ten sam bieg i gwałtownie rzucić się w to wielkie morze, w którym obmyjemy się i oczyścimy, ponieważ dla nas zostało stworzone. Naznaczymy nasze czoła tą boską krwią, abyśmy z takim znakiem stanęli przed wiecznym Ojcem i powiedzieli Mu, że Jego jedyny Syn spłacił za nas długi, że walczyliśmy i zdobyliśmy czerwoną i szkarłatną nagrodę, którą jest Jezus na krzyżu, zboczony krwią i wyczerpany z miłości.